Nr. 252. We Lwowie, Czwartek dnia 31 Października 1878. Rok XVII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 zł. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
[illegible] . . . 9 „ — „

Z przesyłką pocztową:
W państwie austrjackiem . 6 zł. — ct.
Dla Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddun.
„ Serbii . . . . .
kwartalnie po 7 zł. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pp. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube i Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukowane nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc listopad:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 zł. 50 c.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 30. października.

(Głosowanie delegacji naszej i Rusinów przeciw odesłaniu wniosku adresowego do komisji. — Myśl centralistów odrzucenia kredytu 60 milionowego. — Narada gabinetu londyńskiego. — Nota moskiewska. — Cmentarna droga do Stambułu. — Pierwsze burze w węg. Izbie posłów. — Pewność Tiszy i liberałów. — Plany opozycji centralistycznej. — Dalsze rozpadanie się obozu centralistycznego.)

Telegram doniósł, że delegacja polska głosowała przeciw odesłaniu wniosku adresowego Koppa i towarzyszy do komisji, a z delegacją stronnictwo prawa, Rusini i część klubu lewego centrum, czyli takzwanej ławy hrabiowskiej, podczas gdy reszta wiernokonstytucyjnych czyli centralistów głosowała za odesłaniem do komisji. Nie możemy zrozumieć stanowiska, jakie delegacja zajęła tem głosowaniem. Głosować za odesłaniem wniosku Koppa do komisji, nie znaczy jeszcze godzić się na treść jego projektu adresowego. Byłoby w tem jedynie objawienie życzenia, aby w Radzie państwa toczyły się rozprawy nad zawnioskowaną polityką gabinetu wiedeńskiego. Głosowanie zaś przeciw odesłaniu do komisji objawia zamiar niedopuszczenia tej rozprawy.

Wniosek, do głosowania przedłożony, żąda, aby komisja [illegible] sprawy i od siebie postawiła wniosek. Z góry przewidzieć można, że komisja nie zgodzi się na wiele punktów projektu Koppa, mianowicie na punkt, potępiający zawartą z Węgrami ugodę, bo prócz klubu postępowego, reszta centralistów głosowała za tą ugodą, więc własnego dzieła nie potępi. Na jedno tylko zgodzą się wszyscy prawie centraliści, na potępienie polityki hr. Andrassego, bo chodzi im o zniewolenie go do ustąpienia, ale i to potępienie w projekcie komisji wypadnie bardzo zmodyfikowane. Poprzednio przez delegację polską wnoszone interpelacje co do zamiarów okkupacyjnych i co do polityki zewnętrznej dowodzą, iż delegacja polska do tego samego była zdania co do polityki hr. Andrassego, co dzisiaj Kopp i towarzysze.

Tylko ostatni zaś ustęp postawionego wniosku, aby komisja do 2 listopada zdała sprawę z projektu adresowego Koppa i towarzyszy, mógł natrafić na stanowczy opór polskiej delegacji, jeźli ta istotnie chciała przyjść w pomoc hr. Andrassemu, i nie dopuścić, aby orzeczenie o tej polityce prędzej zapadło w Radzie państwa, niż zapadnie uchwała w delegacjach. Zresztą jak dziś rzeczy stoją w Radzie państwa, wobec jednozgodności prawie centralistów co do polityki okkupacyjnej, głos polskiej delegacji niema żadnego znaczenia, gdy tymczasem w delegacjach obecnie głosy polskie będą stanowczo rozstrzygały o utrzymaniu się lub upadku Andrassego. Z tego więc powodu delegacja polska głosowała, zdaje się, przeciw całemu wnioskowi odesłania projektu adresowego do komisji.

Tak możnaby sobie tłumaczyć głosowanie delegacji, gdyby zmieniona dzisiaj zupełnie sytuacja nie naprowadzała na myśl, że i delegacja dzisiaj zupełnie zmieniła swe zapatrywanie na politykę hr. Andrassego, i że wobec dokonanej okkupacji, której przedtem była przeciwną, dzisiaj godzi się z tą okkupacją i jej konsekwencjami, spodziewając się wraz z stronnictwem prawa, iż ta okkupacja doprowadzi do przesilenia państwowego, w którem ster rządów wypadnie zupełnie z rąk centralistów. A nawet i Rusini zmiarkowali, zdaje się, tę ewentualność, i jak szczury rozbijający się okręt, opuścili obóz centralistów.

W sobotę już na porządku dziennym Rady państwa stanie sprawozdanie nad wnioskiem adresowym Koppa. Centraliści bowiem chcą się uwinąć z adresem tj. z orzeczeniem nad polityką hr. Andrassego, zanim się dnia 7. listopada zbiorą delegacje. A zarazem przed zebraniem się delegacyj chcą się uwinąć i z drugim wnioskiem, jeszcze donioślejszej natury, z wnioskiem rządowym żądającym upoważnienia do wydania 25-milionowej renty na pokrycie tych wydatków okkupacyjnych, które rząd poczynił z zapasów kasowych po wyczerpaniu kredytu 60-milionowego. Centraliści zamierzają odmówić tego pokrycia, tak aby delegacje nie mogły już tego kredytu uchwalić. Nie zdaje się nam jednak, ażeby dla tej odmowy centraliści mogli uzyskać większość. Lewe centrum i klub lewicy nie zechcą się tak daleko w opozycji posunąć, gdyż po takiej odmowie wypadałoby i ministerstwo postawić w stan oskarżenia. A nawet i korona gotowa natychmiast utworzyć ministerstwo urzędnicze i rozwiązać Radę państwa!

Wielu budowało swoje nadzieje na sobotniej naradzie gabinetu londyńskiego. Do tych wielu i my należeliśmy nieco. Niezupełnie wszakże, bo podnieśliśmy natychmiast, że narada, w której udziału nie biorą ministrowie wojny i marynarki, na której przeto porządku dziennym sprawa wojny stać nie może, narada taka nie zdoła w swem łonie ukuć strzał piorunowych i niemi oczyścić powietrze, tudzież trujące zniszczyć jego miazmaty. Przecież łudziliśmy się o tyle, że mniemaliśmy, iż gabinet postanowi cośkolwiek, zdobędzie się przynajmniej na tyle siły, żeby się ocknąć z letargu, w który się pogrążył. Domagaliśmy się nie wiele, jednej jakiejś maluczkiej akcji, jednej jakiejś drobniutkiej rezolucji, czy to w sprawie wschodniej czy choćby w sprawie afgańskiej, słowem czegoś, coby dodało życia biegowi politycznych spraw europejskich a zarazem chociażby na dzień jeden wytrąciło z rąk Moskwy i stojącego za nią trójcesarskiego związku berło samowolnego kierowania politycznemi losami Europy. Domagaliśmy się przeto, żeby za inicjatywą Anglii zamknięty już raz został ten pokongresowy zastój w polityce, gwoli którego na widowni europejskiej stoi jedna tylko Moskwa i u stóp jej zwalczona Turcja; żeby już raz odebrano Moskwie dyrektywę politycznej akcji, żeby już raz zepchnięto ją do przynależnego jej stanowiska. Od kongresu, na scenie europejskiej, ona jedna tylko figuruje. W skutek abstynencji Francji a apatji Anglii, na czele Europy stanął trójcesarski związek z moskiewskim szyldem. I Europa przyzwyczaiła się do tego, obyła się z tem tak dalece, że codzień rano budząc się, nie pyta się co myślą w Londynie, co zamierzają w Paryżu, ale co Moskwa nowego zrobiła. Domagaliśmy się tedy, żeby już raz tę inicjatywę Moskwie odebrano.

A równocześnie z nami domagała się tego i cała Anglia, a przynajmniej cała zdrowsza część jej społeczeństwa. Kiedy jednak rozeszła się wieść, że na naradę nie zawezwano ministrów wojny i marynarki, nie nakazano im cofnąć się z podróży do Cypru, lecz postanowiono naradę odbyć bez ich udziału, natenczas jednogłośnie zawyrokowano, że w Londynie przy Downingstreet odgrywa gabinet trajedję Szekspira „Hamlet"... bez bohatera. Wszyscy aktorowie stanęli do repetycji, główny jednak absentował się i rola Hamleta nie miała obsady.

Czy rezultatem takiego przedstawienia mogło być to co wczoraj *Fanfulla* doniosła? Kto to wie! Dziwne są nieraz informacje tego dziennika, kopiącego systematycznie dołki pod gabinetem Cairolego. Zblamował się on już nieraz, nie ustaje przecież w swej pracy i niemal co tygodnia puszcza jeden sensacyjny bąk po Europie. Zobaczymy wszakże wkrótce, ile ostatni mieści w sobie prawdy.

A tymczasem, zanim Anglia podejmie nieco realniej tę inicjatywę, o której *Fanfulla* doniosła, ster spraw dzierży w swem ręku Moskwa. Jej odpowiedź na notę turecką — w której odpycha z pogardą wszystkie czynione jej zarzuty co do udziału w powstaniu macedońskiem, stoi dziś na porządku dziennym. Na nieszczęście dla Moskwy, nota jej zaledwie wypuszczoną w świat została z carskiej kancelarji, spotkała się natychmiast z raportem rodopskiej komisji, o którym pisaliśmy wczoraj, a który jak raz tydzień temu ogłoszony został w Londynie. Dziwne spotkanie, zanadto dla Moskwy niemiłe, aby było przypadkowem.

Co opisuje ten raport, naszkicowaliśmy już wczoraj. Tłumaczyć go, maczać na każdej jego stronnicy pióro w krew na takie zbrodnie, o których się jeszcze nikomu nie śniło, nie mieliśmy odwagi, nie mieliśmy nawet siły. Wyręczył nas w tej mierze *Tagblatt* wiedeński i z raportu wydobył to, co ostatecznie w piśmie codziennem, przeznaczonem dla szerokiej publiczności, ogłosić można. Ze zbrodni tych ułożył szereg i nazwał go „die Schädelstrasse nach Konstantinopel." Na tę cmentarną drogę pozwalamy sobie wprowadzić czytelnika, aby krocząc po niej, przypatrując się wszędy dokoła zgliszczom, ruinom i walającym się trupom w rowach przydrożnych, słysząc jęki gwałconych kobiet, mordowanych dzieci, torturowanych i na pal wbijanych mężczyzn, otrzymać należytą ilustrację do noty moskiewskiej, wypierającej się wszystkiego i pozującej na anielską czystość i niewinność.

Zapraszamy tedy do tej cmentarnej wędrówki.

Pod Tatar-Bazarczykiem, nad brzegami Marycy oddziały jazdy gwardyjskiej porąbały 170 osób, a między temi kobiety i dzieci.

W Sarembej i Bellowie żołnierze 2ej bułgarskiej drużyny wycięli w pień przy pomocy żołnierzy moskiewskich z oddziału jenerała Raucha 200 osób.

Na cmentarzu w Sarembej znaleziono 60 trupów kobiecych, z poodcinanemi głowami w stos poukładanych.

W Mustanli zgwałcili kozacy mnóstwo kobiet, a między innemi 32letnią Fatme Harun i dwie jej córki: pietnastoletnią Herę i trzynastoletnię Sitkę. Tej ostatniej po zgwałceniu odcięto mieczem głowę, tamte dwie uduszone.

W Kadikiej zgwałcono i wymordowano wszystkie kobiety; stare ukamienowano, młodym zaś poobcinano piersi, wydłubano oczy i dopiero potem zabito.

W Demotice żołnierze moskiewscy zgwałcili córkę Mustafy agi, potem wydłubali jej oczy, oczodoły wypełnili piaskiem i puścili żywą.

W Jeni Sagrze pod okiem moskiewskiego jenerała, ks. Mirskiego, gwałcono kobiety, a potem wszystkie wymordowano.

W Kazanliku wojska Radeckiego i Skobielewa wymasakrowały mężczyzn, a pogwałciwszy kobiety, powiązały je po dwie plecami do siebie i wypędziły wśród najostrzejszej zimy w góry i lasy bałkańskie, na pożarcie wilków. Część ich zmarzła, część wilki pożarły, zaledwie kilka się uratowało. W pewnej wsi niedaleko Kazanliku kawalerja moskiewska ułożyła na ulicy powiązanych muzułmanów i tratowała ich końmi.

W Hankiej wystawiono kilkadziesiąt szubienic i wieszano wszystkich muzułmanów, jacy się dostali w ręce moskiewskie. Raport podaje, że obwieszono ich parę tysięcy.

W Moratwie najstraszniejsze działy się rzeczy. Kozacy moskiewscy dopędzili karawanę uciekających muzułmanów. Co się działo, tego opisać nie można, — dość powiedzieć że było tam to wszystko co gdzieindziej, a oprócz tego takie rzeczy, o których w piśmie codziennem mówić nie wolno.

W powiecie Hermanly Moskale popalili wszystkie wsie i wyrznęli wszystkich muzułmanów. W niektórych wsiach oficerowie moskiewscy próbowali siły swej w ten sposób, iż szli między sobą o zakład, który z nich jednem cięciem pałasza odetnie Turkowi głowę.

W Gumordżyna urządzili Moskale myśliwską uroczystość. Zapędzili do lasku muzułmanów, starców, kobiety i dzieci, i polowali na nich jak na dzikie zwierzęta.

W Ortakiej dragoni moskiewscy pogwałcili wszystkie kobiety, a potem poprzywiązywali je za włosy do ogonów koni i urządzali wyścigi.

W Tyrnowie każdemu pojmanemu muzułmanowi odcinano ręce powyżej łokci i potem strącano z prostopadłej skały, kilkadziesiąt stóp wysokiej, zwanej Carewodasz.

Największą zaś hekatombę urządzono na równinie, znajdującej się w tem miejscu gdzie Ergeneh-Sou wpada do Marycy. Według raportu 13.000 muzułmanów wpędzono na tę równinę i wystrzelano kartaczami. Raport wątpi o wysokości tej cyfry, podaje ją jednak, gdyż wynikła ona ze zsumowania ludności wszystkich okolicznych wsi. Zresztą mniejsza o cyfrę, czyż parę tysięcy mniej zmieni okropność faktu?

Dość tej wędrówki po cmentarzach Bułgarji i Rumelii. Zakończmy ją słowami *Tagblattu*: „Moskale wybrukowali sobie drogę do Stambułu czaszkami muzułmanów."

Mamy już dość dokładne sprawozdania z poniedziałkowego posiedzenia węgierskiej Izby posłów. Skrajna lewica nie postawiła wniosku o oddanie gabinetu pod sąd, gdyż dopiero we wtorek miała zakończyć swoje obrady nad tą sprawą, a idą one dość trudno, gdyż akt oskarzenia musi być i gruntowny i tak ułożony, aby go mogli poprzeć także członkowie innych stronnictw. Tisza okazał się sarkastycznym, pewnym siebie jak dawniej, tożsamo i stronnictwo większości czyli rządowe; jeżeli jednak Tisza i jego przyjaciele tak zechcą nadal postępować, to [illegible] przy rozprawie adresowej przyjść może do [illegible]urd.

Już pierwszy przedmiot posiedzenia w burdę się zamieniał. Po odczytaniu petycyj przeciw rządowi, żądających oddania go pod sąd, odczytano petycję przeciw wyborowi p. Thalyego, wykazującą, że nie jest on nigdzie jako wyborca wpisany, a więc i posłem być nie może. Wybór ten jednak w skutek pomyłki Izby i prezydenta tymczasowego uznany już był za ważny, a węgierska ordynacja wyborcza stanowi, że przeciw wyborowi, za ważny uznanemu, nie wolno wytaczać żadnych zarzutów, — tymczasem prezydent stały, Ghiczy, oświadczył, że wspomnianą petycję odeszle do komisji sądowej. Na to powstała namiętnie skrajna lewica, której członkiem jest Thaly, poparta przez ligę oppozycyjną. Emeryk Szalay zawołał, że przy tej sposobności się pozna, jak dalece większość zagrzęzła w mameluctwie, za co go prezydent wezwał do porządku; a gdy zarządzono głosowanie, skrajna lewica opuściła salę, przyczem Nemeth zawołał: „Nie ugniemy się przemocy." Głosowanie wypadło przeciw Thalyemu, poczem skrajna lewica wróciła.

Następnie odczytano pismo rządu, żądające wyboru do delegacji i przedsiębranie go we czwartek; a prezydent zapowiedział, że nazajutrz odbędą się wybory do komisyj. P. Helfy (ze skrajnej lewicy) utyskiwał, że o ile z gazet wiadomo, większość uchwaliła nie dawać opozycji tyle miejsc w komisjach, ile według liczby swojej mieć powinna. Br. L. Simonyi (z ligi) wniósł, że w ogóle komisyj wybierać nie wypada, dopóki niema stałego gabinetu; uderzył na to, że po dwie teki są w ręku jednego ministra i t. p. Tisza odparł Helfiemu, że żaden parlament nie zajmuje się urzędowo stosunkami liczbowemi stronnictw, gdyż jest to rzeczą narad poufnych; a w odpowiedzi Simoniemu, nie szczędząc szyderczych przycinków osobistych, co do rzeczy oświadczył, że niechaj tylko Izba wypowie swoje zdanie co do głównych spraw, a gabinet nowy natychmiast będzie utworzony, niema więc powodu do zwlekania z wyborem komisyj.

O ile słychać, ma liga przed wyborem do delegacyj postawić wniosek, aby wystosowano osobny adres do korony z prośbą o odroczenie delegacyj, gdyż sejm ma prawo zajmowania się sprawami polityki zewnętrznej, które to prawo byłoby udaremnione, gdyby wsunięto rozprawy delegacyjne.

Takież samo żądanie objawia się i między centralistami, ku czemu proponuje *Nowa Presse* zaprowadzenie takiej praktyki, aby pokrycie wydatków wspólnych było najpierw przez parlamenta zabezpieczone, a dopiero na tej podstawie aby delegacje uchwalały pokrycie; wtedy parlament byłby panem położenia i nie byłby jak dotąd zmuszonym tylko uchwalać to, co już delegacje uchwaliły. Początek w tej mierze można by zrobić już przy rządowem przedłożeniu względem pokrycia kredytu 25-milionowego na okkupację. Sprawozdawca tego przedłożenia, dr. Giskra, miał już wczoraj wieczór przedłożyć komisji budżetowej swój wniosek, i to odmawiający tego kredytu, za czem ma być niewątpliwie i większość komisji. Sprawa ta ma być wytoczoną już na najbliższem posiedzeniu Izby posłów i podać jej sposobność do zamanifestowania swego

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

Klinem, którego ostry koniec patrzy na północny zachód, wparła się Abchazja między Czarnem morzem a głównym grzbietem kaukazkich gór. Klin ten jest tak wązki, że na pierwszy rzut oka oba jego boki, — z jednej strony wschodni brzeg morza, a z drugiej góry — idą prawie równolegle, zamykając pas ziemi gdzie niegdzie nagiej, skalistej, pooranej głębokiemi przepaściami, przeważnie zaś nadzwyczaj urodzajnej, lub dziewiczemi pokrytej lasami. Klimat tu prawie cały rok jednostajny, bo letni skwar łagodzi się świeżym wiatrem z morza, które w skutek swej ogromnej głębokości (3.500 metrów pośrodku i 2.000 m. u kaukazkich brzegów) mało zmienia własną temperaturę; w zimie zaś góry chronią Abchazję przed ostremi wiatrami północy. Srednia temperatura zimowych miesięcy waha się między 7 a 9 stopniami Celsjusza, zdarza się jednak, że w grudniu ciepło dochodzi do 20° W głębokich dolinach, otoczonych bazaltowemi skałami zimy wcale nie bywa; około połowy grudnia zamierająca przyroda nagle się znowu obudza do życia, stare liście z drzew opadają, żeby ustąpić miejsca już rozpuszczającym się pączkom, poziomki zaczynają wschodzić, a w styczniu już winne grono latorośle puszcza. Jabłka, kasztany, melony i gruszki zbierają dwa razy na rok, a ryż i tytoń rosną w dzikim stanie.

Pod względem mineralnym Abchazja jest również hojnie od przyrody uposażoną; w kilku miejscach natrafiono tu na żyły srebra, rtęci i platyny; ołów dobywa się już oddawna na równi z marmurem, cementem, solą, węglem i litograficznym kamieniem, a miedź wcale tu nie jest rzadkością. Z abchaskiego żelaza ukuty był łańcuch Prometeusza, a po złote runo tu właśnie argonauci jeździli, bo owa sławna Kolchida, dzisiaj nazywa się południową Abchazją. To też i teraz jeszcze, w korytach górskich rzek znajdują złoty piasek, pomimo że w swoim czasie koloniści greccy, bizantyńscy i genueńscy wywozili go w ogromnej ilości i zdawało się, że pod tym względem zupełnie kraj wyniszczyli.

Bogactwo roślinne przechodzi wszelkie wyobrażenie. Dęby, buki, kasztany i orzechy dorastają do kolosalnych rozmiarów. Żeby już odrazu dać bodaj słabe wyobrażenie o wielkości tych drzew, które przecież zawsze są niezrównanie większe od owocowych, dosyć powiedzieć, że grusza czternasto-metrowa bynajmniej tu nie jest rzadkością.

W olbrzymich lasach, pokrywających większą część Abchazji, rozmnażają się czarne niedźwiedzie, dziki, łosie i kozy, czasami pojawiają się tygrysy; między skałami żyją kuny i lisy, skorpiony i tarantule, a w przymorskich błotnistych dolinach wylęgają się sążniowej długości jadowite węże.

W głębokiej, pokrytej zmrokiem, starożytności osiadł tu naród, nazywający siebie Ansua, a pod tą nazwą znany jeszcze dawnym Grekom. Zachował on w całości zwyczaje i obyczaje najodleglejszych swych przodków, mieszka w nizkich kamiennych lub drewnianych domach, napół w ziemi siedzących, posługuje się najprostszemi narzędziami, które w spadku od pradziadów dostał, żywi się owocami, ryżem, i kiedy niekiedy mięsem suszonem na słońcu, lub na węglach pieczonem. Mowa jego jest najprostszem naśladownictwem dźwięków przyrody, a wiara tworzy jakąś dziwną mieszaninę bałwochwalstwa z islamizmem i chrześciaństwem.

Od południa abchaski klin kończy się mingrelską doliną, która się zaczyna u południowo-wschodniego brzegu Czarnego morza, i ciągnie się wprost na wschód aż do gór Suramskich, które ją oddzielają od Gruzji. Góry te, stanowiące krótką odnogę głównego grzbietu, przecinając dolinę Mingrelii, tworzą kąt, zwany Swanecją albo też Swan, co dosłownie znaczy skaliste. Swaneci są pokrewni Abchazom, jednak w skutek bliskiego sąsiedztwa z Gruzinami, przyjęli od nich chrześciańską wiarę i mnóstwo różnych obyczajów. Mają wszakże wielką dla Abchazów sympatję, i dawniej często z nimi zawierali zaczepne i odporne przymierza. Wspólność dziejowego losu jeszcze bardziej zbliżyła te dwa narody, a w ostatnich czasach one prawie się zlały. W ogóle Gruzini, Mingrelczycy, Swaneci i Abchazowie mają między sobą bardzo dużo wspólnego, tak że rdzeń narodowej ich odrębności pokrył się grubą warstwą wspólnych zwyczajów, społecznych urządzeń i aspiracyj.

Ostatni dzień niepodległości Abchazji zgasł w roku 1857, kiedy książę z dynastji Szerwaszydze, ścigany przez Moskali, uciekł do Turcji. W dwa lata potem regentka Mingrelji, księżna Dadiani, zmuszona była przez Moskali sprzedać im za miljon rubli książęce swe prawa, poczem z córkami wyjechała do Francji, a synów car zaliczył do paziów. Niepodległą zostawała jeszcze tylko Swanecja, gdzie energicznie książę Konstanty Dadeszkalian, znany powszechnie pod nazwą księcia Dido, wszelkiemi sposobami opierał się najazdowi. Nareszcie i on uległ, nie przemocy, lecz okrutnej chytrości. Z jego śmiercią zgasła wolność Swanecji.

Lecz żądza tej wolności nie zgasła w narodzie. Szczególnie Abchazowie nigdy ani na chwilę nie tracili nadziei, że zdołają Moskali z kraju wypędzić. Jeszcze na długo przed upadkiem księcia Szerwaszydze, w całym kraju zaczęły się tworzyć zbrojne oddziały, zwane abrekami; oddziały te, znając doskonale wszystkie drożyny, wąwozy i przejścia, niespodziewanie napadali załogi moskiewskie, i bardzo często wycinały je co do nogi; bo trzeba wiedzieć, że chociaż niepodległy książę siedział jeszcze na abchaskim tronie, to jednak w wielu już miejscach Abchazji stały moskiewskie załogi. Stały one jedynie tylko dlatego, że car, będąc wielkim przyjacielem księcia, chciał mu być pomocnym w razie buntu, lub w ogóle jakiegoś takiego nieszczęścia. Stara to zresztą historja o carskiej przyjaźni, i jak się ona skończyła, każdy się snadno domyśli. Nie zadowalniając się samą tylko partyzantką, Abchazowie szukali pomocy u swoich niepodległych współwyznawców; zawiązywali więc przymierza z ościennymi Szapsugami, Abadzechami i Kabardyńczykami, wysyłali poselstwa do Stambułu, a nawet i do Londynu. Jak się należało spodziewać, sprzymierzone plemiona gorliwie pomagały Abchazom, bo przez to działały i we własnej sprawie; w Stambule zaś grzecznie wysłuchano posłów, uroniono kilka łez nad nieszczęśliwą Abchazją, i przyrzeczono mnóstwo pięknych rzeczy, a w Londynie natychmiast urządzono meetyngi, żeby narodowi pokazać ciekawe zwierzęta z Abchazji, i potem puszczono ich z kwitkiem.

Obecne opowiadanie obejmuje ostatnie dni niepodległości Abchazji i Swanecji. Księcia Szerwaszydze już nie było na tronie. Istnieli jeszcze podrzędni książęta, których Moskale, jednego za drugim, szybko sprzątali. Prawie wszystkie postaci, występujące w opowiadaniu, są zupełnie historyczne, narysowane zgodnie z ludowem o nich podaniem.

I.

Na wysokiej skale, otoczonej głąbokiemi przepaściami wznosi się granitowy zamek starego księcia Dido. Wysokie, zębate mury, z basztami na rogach, opasują obszerny dziedziniec i ogród cienisty, pośród którego z wnętrza skały wytryska strumyk źródlanej wody. Mieszkalny budynek na jedno piętro składa się z kilku dużych sal, w których dokoła stoją szerokie ławy, służące do spania drużynie książęcej, a na ścianach wisi oręż i cały rycerski rynsztunek. Dalej, za owemi salami, znajdują się mniejsze pokoje, gdzie mieści się cała książęca rodzina.

Z wysokości tego zamku rządzi stary książe swoim narodem. Nie lubi on przepychu i kosztownych zabaw, je tylko to, co z drużyną w okolicach upolował w lasach, pije czystą wodę, a chodzi w zwykłej sukiennej kapocie, zapiętej na skórzane pętle. To też wydatki jego są małe i książe Dido nie potrzebuje daninami obciążać narodu, dla którego jest nie panem, ale ojcem. Sądzi go sprawiedliwie i broni wytrwale. Groźna jego ręka ani razu jeszcze nie drgnęła i nigdy cios jego lub strzał celu nie minął. Ale stokroć groźniejszym jest wzrok jego czarnych, iskrzących się oczu, co surowo patrzą z pod nawisłych brwi, gęstych a białych jak śnieg na Elbrusie.

Ale wzrok ten staje się łagodniejszym, gdy stary książe patrzy na syna, młodego jeszcze, a już sławnego rycerza, który nieraz Urusów jak kapustę siekał. Stojąc u grobu, cieszy się stary, że ma komu losy Swanecji powierzyć i myśli czasami, że trzeba, żeby młody książe poznał się z ościennemi ludami, przypatrzył się co jest u nich dobrego i przyjacielskie nawiązał stosunki.

— Ej, Danielu, — mówi, patrząc na syna — Ty się pono nudzić zaczynasz?

— Nudzić się? Nie, ojcze.

— Ba! Nie udawaj, i ja byłem młody, wiem jak to przykro siedzieć na miejscu, kiedy krew warem płynie po żyłach. Młody spokojnego życia nie lubi, rodzinny auł ciasny dla niego, chciałby cały świat ująć w swoje ramiona... Cóż, zgadłem twe myśli?

Syn się uśmiecha i przecząco głową potrząsa.

— Nie, ojcze! Mnie dobrze w twym zamku, nie tęsknię do nieznanych krajów, chcę zawsze być z tobą, razem wyjeżdżać na łowy i razem wyprawy na Urusów urządzać.

— Jakto? Nie chcesz nawet małej podróży po sąsiednich krajach? Jakże rządzić potrafisz kiedy mnie nie stanie? Musisz przecie zabrać znajomości, stosunki nawiązać, wybrać przyjaciół...

— Czas jeszcze, ojcze.

— Cóż do licha! Ty chyba się kochasz?

Syn się rumieni, głowę pochyla i milczy.

— Ba! — śmieje się stary książe. — Tak mi i gadaj! Czegoż się rumienisz, gdyby dziewczyna?

— Ależ nie, ojcze... nie rumienię się...

— Ale się kochasz?

— Zkąd znów!

— Nie?... A to czemu? Czy ładnych dziewcząt zabrakło w naszym aule?... Kto za młodu kochać nie umie, temu na starość serce kamieniem się staje... Danielu, mój chłopcze, jabym chętnie wnuka wyniańczył!

(C. d. n.)

stanowiska wobec okkupacji i traktatu berlińskiego już przed rozprawą adresową.

Ważną jest rzeczą, czy adres przyjdzie do skutku przed otwarciem delegacyj, czemu rząd jest przeciwny. Organa jego usiłowały wykazać, że wyboru komisji adresowej przedsiębrać zaraz niepodobna, bo stronnictwa są rozbite, więc ci, którzy z klubu lewicy wystąpili, możeby nie zostali wybrani, jak n. p. Herbst, Dumba, Kuranda i t. p. Telegram nasz o wczorajszem posiedzeniu Izby donosi, że zaraz przedsięwzięto wybór do komisji adresowej. Utrzymał się też wniosek, nakładający na komisję obowiązek przedłożenia swego sprawozdania do d. 2. listopada, byłby więc czas do uchwalenia adresu przed 7. listopada, w którym mają się zebrać delegacye, a zatem dania delegacji [illegible] instrukcyj, któremi by była związana. Czy jednak rozprawa adresowa tak rychło się skończy, to jeszcze pytanie. W starym klubie postępowym, od którego pochodzi projekt adresu, obawiano się, że może do rozprawy nawet nie przyjdzie przed Nowym rokiem, [illegible] wnoszono, aby do delegacji nie wybierać [illegible], dopóki adres uchwalonym i traktat berliński [illegible] przedłożonym nie zostanie. Wniosek ten [illegible] upadł w klubie, gdyż [illegible] go uważa za odmówienie obesłania delegacyi, a gdy p. Schönerer mimo to w Izbie go postawił, nie uzyskał nawet poparcia.

Cesarz wrócił d. 28. bm. z Węgier do Wiednia, już mu więc br. de Pretis przedstawił stan kwestji gabinetowej. W tej sprawie pisze półurzędowy *Fremdbl.*:

„Jeżeliby fakta usprawiedliły nadzieję jednozgodnego postępowania partji wiernokonstytucyjnej, nic więcej nie stałoby na przeszkodzie rozwiązaniu kwestji gabinetowej. Oczekiwania te jednak wcale się nie sprawdziły, owszem [illegible]. Charakterystycznem jest, że już zbywa nawet na oznaczeniu nowych stronnictw. Twórcy tych stronnictw są w tym samym kłopocie, jak byli przed laty założyciele [illegible] stowarzyszeń akcyjnych, którzy po większej części łamali sobie głowę nad tem, jak ochrzcić swoje dzieła. [illegible] N. Pana mógł stać się hasłem utworzenia gabinetu parlamentarnego. Stosunki przybierają taką postać, że obowiązkiem [illegible] zdaje się być obecnie [illegible] rolę widza. Może po obradach nad adresem [illegible] podstawa do utworzenia [illegible] stałego gruntu.“

P. Herbst zgłosił już swoje wystąpienie z klubu lewicy, [illegible]. Członkowie występujący zamyślali założyć nowy klub, ale okazało się, że są one różnego rodzaju, a nawet sprzeczne, więc dano temu pokój. [illegible] W klubie lewicy pozostaje dotąd 36 posłów, między tymi Banhans, Brestl, Suess, Plener, Wolfrum, [illegible] 48 członków. *Deutsche Ztg.* zapewnia, że nowy klub będzie się starał [illegible] Hohenwarta, [illegible]. Może jednak nowy klub nie będzie miał czasu do ukonstytuowania się — gdy nastąpi zupełny przewrót w rządzie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Konstantynopol 23. października.

W 239 numerze *Gazety Narodowej* czytamy telegram z Londynu zwiastujący, że Lazowie starają się o paszporta w konsulacie moskiewskim, w celu powrócenia do swego kraju, powtórnie moskiewską zamienionego. Jacy Lazy i ilu ich? telegram nie powiada. Że w każdym kraju są nikczemni zdrajcy, my Polacy, niestety! za dobrze o tem wiemy; nie można przeto się dziwić, że i pomiędzy Lazami znalazło się kilku spekulantów, co w czasie wojny [illegible] armii nieprzyjacielskiej, a po zawarciu pokoju San-Stefańskiego, kraj własny opuścili, bo wiedzieli, że [illegible] przed konsulatem moskiewskim na Perze; [illegible] bo dla ludzi w konszachty z wrogiem wchodzących, głęboką pogardę mieć tylko możemy. [illegible]

W okolicę Rodosto powróciło także kilka oddziałów moskiewskich, dla przekonania się czy spokojność i porządek panują. Przechadzają się one ze wsi do wsi, oświadczając, że do administracji tureckiej mieszać się nie myślą, tak jakby włóczęga ich już sama przez się [illegible]. Lule-Burgas obsadzone zostało na nowo 5.000 piechoty; w Wire jest ich 4.000, w Hajrembol 400 jeźdźców, a w wsiach okolicznych posterunki mniej więcej mocne. [illegible]

Aby jednak pozorom jakiemi takiemi usprawiedliwić owe przekroczenia, rozgłaszane są wieści o rzeziach, gwałtach, nadużyciach wszelkiego rodzaju dokonywanych przez Turków na chrześcijanach, a propagatorem tych fałszywych pogłosek jest umyślnie utworzony komitet, mający swych agentów w różnych miastach europejskich, [illegible]

[illegible] dwulicowego postępowania, Bułgarzy, przestraszeni postępami [illegible] mitetowych, wydalają się w dosyć znacznej, stosunkowo do całej ludności, liczbie, i dążą do oswobodzonej Bułgarji. Przeciwnie muzułmanie, którzy ufni w dane im zapewnienia powrotu do swej własności, wyruszyli z Adrjanopola do swych osiedlek rodzinnych, powracają tłumnie do [illegible], nie mogąc wejść w posiadanie swych domów i gruntów. I w tych dniach wróciło z okolic Jamboli kilkaset rodzin, których los w przyszłej zimie najopłakańszym niezawodnie będzie. Również ci z muzułmanów, co z Stambułu dążą na swe siedziby, w granicach dzisiejszej Turcji się znajdujące, niemniejszej doznają trudności ze strony władz moskiewskich. Pociąg kolei żelaznej wyszły z Stambułu a unoszący [illegible]0 osób emigrantów, zatrzymany został przez Moskali po za Czurła i znaglony do powrotu do stolicy. Jednem słowem, Moskwa wyciąga siły, aby anarchię do najwyższego doprowadzić stopnia, a nękając ludność bezładem i [illegible] skazać ją na nędzę, chorobę, śmierć! A rząd ottomański?... czyż panowie baszowie dostrzegają tej nędzy?

D. [illegible] b. m. dwa statki parowe tureckie z Sebastopola przybyłe, wysadziły tu na ląd 6.000 jeńców, którzy też zaraz do swych pułków odesłani zostali. Dzięki temu rozporządzeniu a oraz poborowi rekrutów, bataliony tureckie podniosły się do siły 800 bagnetów, artylerja zaopatrzyła się w dzielne konie, broń i amunicja przybywa z Ameryki... tylko sztab ten sam... tylko rząd ten sam, wahający się, niewiedzący co czynić, dziś przychylnem uchem słuchający Anglika, jutro Moskalowi się kłaniający, i tym sposobem tracący zupełnie zaufanie. Zawsze w wyobrażeniach jego myśl zręczności dyplomatycznej, która go także zawsze w dudka [illegible]. Dziś tejże samej drogi używa do łudzenia [illegible] a mamienia kraju, gromadząc armię [illegible]0 na Kosowem polu. Po co? Raz mówią, że dla wstrzymania zapędów Albańczyków, drugi raz, że mający się tam udać jako wódz naczelny Osman basza ma się właśnie porozumieć z rządem narodowym albańskim... w celu? [illegible] dzielnego tego ludu wyraźnie wypowiedział, a że nie na żarty, to śmierć Mehmeda Alego jawne daje tego dowody. Czy walczyć z Austrją?... to może Turcja być pewną, że Moskwa tylko z tego skorzysta.

Tymczasem Bułgarów (czy tylko Bułgarów?) [illegible] uzbrajają, musztrują, i w okolicach Sofii i Radomiru w znacznej liczbie gromadzą. Osoby przybywające ztamtąd podają ich liczbę na [illegible], a cel: wtargnięcie do okręgu Uskub, należącego do Albanii. Teraz dopiero zdaje się rząd pojmować nieco swe położenie, wydając rozkazy, aby wojsko regularne z Kosowego odparło ten [illegible]odowy napad, teraz, kiedy przez ślamazarność i obłudę swoją powstanie rodopskie w stan anarchji a zatem i bezsilności rzucił.

Nie na miejsce wchodzić w krytyczny rozbiór kampanii straconej, ale możemy zawsze zwrócić uwagę czytelników naszych, że gdyby nie ślepość i nieumiejętność władz naczelnych, [illegible] Rodopianów i drugie tyle Albańczyków byłoby wpadło na tyły i prawe skrzydło armii nieprzyjacielskiej, pasującej się w zaspach śniegu zimy przeszłej. Skutek byłby niewątpliwy. Ale ludność turecka, dopiero po raz pierwszy i to po traktacie sanstefańskim przejrzała, że pospolity rozum narodowy góruje o wiele jeszcze nad wysuszonemi rozpustą mózgami [illegible]anów, czy to baszami czy inaczej zwanych. Zostawiona na łup wściekłości wroga, ludność pomyślała o własnej obronie, obronie nie wówczas kiedy możni bronili swych praw niskiemi pokłonami i druzgocącemi kraj ustępstwami. Omer-aga, Rodopianin, podniósł pierwszy sztandar narodowy i dał hasło do wznowienia walki z zaciekłym wrogiem. Ale, w prowincji, która się już roiła tysiącami biednych emigrantów, utrzymać porządek wewnętrzny bez [illegible] środków, a jednocześnie stawić opór [illegible]lonemu powodzeniem nieprzyjacielowi, trudno było człowiekowi, co ani żołnierzem nie był, ani administratorem być nie mógł. Zaproszono [illegible] to Hydajet beja. Zdolny a sprężysty, [illegible] prawy, znakomity ten oficer, wspierany [illegible] kilku swych podwładnych, potrafił w krótkim czasie przywrócić porządek, zapewnić [illegible] osobiste bezpieczeństwo, zaprowadził władze cywilne i sądowe, a z band błąkających się po lasach, utworzył bataliony karne i wy[illegible], co w nie jednej rozprawie drogo po[illegible]ię wtargnięcia w góry Moskalom oku[illegible].

[illegible] ten rzeczy nie podobał się wcale ani moskiewskim dowódzcom, ani też ludziom co w mętnej wodzie lubią łowić ryby, a na których i w Turcji także nie zbywało. Z jednej więc strony Moskwa przymilała się Stambułowi, prosząc, aby Turcy sami uspokoili Rodop, obiecując wieczną i najbezinteresowniejszą na przyszłość przyjaźń, wytykając zarazem samolubne cele Anglii; z drugiej, uwolnieni z karnego [illegible], a mieszkający w Rodopie Sulejman [illegible] Abdułą wspólnie z niejakim Kara Jussufem, bez zatrudnienia będącym, widząc że porządek zaprowadzony nie dozwala już im popełniać dawniej dokonywanych nadużyć, a nadto, że rząd stambulski ani jednym karabinem, ani jednym ładunkiem nie zasila powstańców, zaczęli głosić, że rząd centralny przeciwnym jest ruchowi narodowemu.

Rzecz pierwsza, to jest Moskwa zdołała wywrzeć korzystny dla siebie wpływ w Stambule, [illegible] i znowu wichrząc bezustannie mieszkańców oczekujących broni, wskazywali jako przyczynę obojętności rządowej osoby Omer-agi, Hajrułę Kolani, Mulla Szakira i Fezuła majora, którzy inicjatywę dawszy powstaniu, podejrzanymi zostali w Stambule o zamiar samodzielnego i zupełnie niezależnego od rządu centralnego działania. Aby zaś jak najrychlej położyć kres ruchowi narodowemu, Kara Jussuf przyjmuje czynny udział, i jako zdolniejszy, postawiony został na czele oddziału jazdy, z zamiarem, jak się później okazało, wywołania podziału w szeregach walczących i tym sposobem doprowadzenia się do rozwiązania całego dramatu.

Po odjeździe komisji międzynarodowej z Rodopu, Moskale zaatakowali 12. sierpnia dwiema kolumnami obóz Abdul baszy bej między Knwakarą i Kararkossalar. Kara Jussuf wysłany z oddziałem na stanowisko, takowe bez boju opuścił. Wszelako przytomność umysłu i zimna krew Abdula-Baki zaradziła złemu i nieprzyjaciel odparty z stratami został. Stawiony przed sąd wojenny Kara Jussuf, na śmierć skazany, przez dowódcę naczelnego Hydayet beja uwolniony i kilkodniowym aresztem tylko ukarany, wykluczonym będąc z szeregów narodowych, pospieszył połączyć się z swoimi wspólnikami Sulejmanem i Abdułą, prowadząc skrycie intrygę i knując zemstę przeciwko Omer-Adze i jego towarzyszom, co im tem łatwiejszem było, że Hydayet bej i Abduł-Baki bej czuwać [illegible] musieli nad bezustannemi ruchami moskiewskiemi, i nie mogli wcale w tymże samym czasie zważyć na zbrodnicze ich zabiegi. Aby [illegible] stawić opór Moskalom dwa główne ogniska powstańcze założone zostały. Hydayet bej [illegible] w Kara-Tarła i tam miał główną swą kwaterę, Abdul-Baki bej. jego podwładny, stał pod Czyflikiem. Odległość między dwoma obozami wynosiła osiem godzin, czyli 40 mniej więcej kilometrów.

Kara Jussuf, zebrawszy kilkudziesięciu bandytów, w nocy z d. 5. na 6. września napadł z nienacka na obóz Abdul-Baki beja z zamiarem zabicia Omer-Agi i jego dzielnych towarzyszy, a lubo atak skrytobójczy z wielką gwałtownością był prowadzonym, odparto go jednak, i tylko podziurawione kulami szaty Omera i jego kolegów były całym jego nabytkiem. Kara-Jussuf z swoimi schronił się do przychylnej sobie wioski i tam się zabarykadował; — Abduł-Baki wysłał do Hydayeta natychmiast odpowiedni raport, — a Omer-Aga, nie chcąc aby z powodu jego osoby, winnego pod sąd wojenny oddawano, postanowił wraz z swymi kolegami udać się do miasteczka Kirdżały i domagać się sprawiedliwości, stosownie do praw islamu, od husumatu, to jest właściwego sądu. Jakoż udał się tam bezwłocznie, stawił w sądzie i prosił, aby go ukarano podług prawa cheziżat, jeśli mu udowodnionym będzie najmniejszy występek przeciwko bądź prywatnej osobie, bądź też przeciw krajowi; przeciwnie, żądał pociągnięcia do odpowiedzialności Kara-Jussufa, jeźli jego oszczerstwa udowodnionemi mu zostaną. Obiecano im najuroczyściej zająć się tą sprawą; lecz zaledwie skarzący się wyszli na ulicę, banda Kara-Jussufa zwiększona przez Sulejmana i Abdułę, niemniej wielu mieszkańców uwiedzionych jakoby Omer i jego towarzysze działali wbrew woli sułtana, napadła na nich, zadając im niezliczone razy, i włócząc następnie trupy po ulicach.

Tak więc czterech najgorliwszych patrjotów i najuczciwszych obywateli jakimi byli Omer Aga, Hajruła Kolassi, Mutta-Szakir i Fezula zamordowani zostali przez tych, w obronie których nieraz jeden życie swe narażali.

Hydayet bej otrzymawszy wiadomość o zamiarze Omera udania się do Kardżały, ruszył tamże bezzwłocznie. Również i Abdula Baki, zarządziwszy się w swoim obozie, pospieszył do tego miasta. Niestety! obaj przybyli za późno. Zbrodnia dokonaną już była, a sprawcy jej, prosząc Hydayeta o zatrzymanie nadal dowództwa, kładli także za warunek, aby w szeregach narodowych odpowiednie stopnie pozyskali. — „My zbrodniarzami nie dowodzimy“, odrzekł Hydayet i Rodop z towarzyszami swymi opuścił. Daliśmy przydłuższy opis smutnych tych wypadków, bo wiemy, że sprawa Rodopu niemałe współczucie u nas miała. Wypada przeto, aby prawda była znaną, a usta kłamliwe zamknięte być mogły. Na zakończenie dodamy, że przybyła tu deputacja góralska do Hydayeta z prośbą o powrót jego w góry, czy jaki będzie miała skutek, zawiadomić was nie omieszkamy. Cokolwiekbądź ruch góralski sparaliżowanym jest na teraz, a gdy Porta zamierzała tam wysłać jednego z baszów dla uspokojenia mieszkańców i tym sposobem zadosyćuczynienia naleganiom moskiewskim, być bardzo może, że szczytne to wysilenie ludowe, które mogło całą armię carską, gdyby było wspierane, w najopłakańszem położeniu postawić, skończy się smutną katastrofą, jakiej wszędzie doświadczają narody, oglądając się na swych rządców, interes własny na widoku tylko mających.

Ale zachwiane powstanie rodopskie zdarło maskę moskiewskiej obłudy. Wojska jej, kupiące się poprzednio w Adrjanopolu, pomykają się ku Stambułowi, szańcują w Baba-Eski w okolicach Czurłu, Bułgarzy zrabowali miasto Seres i grożą innym miejscowościom, tak że Anglicy wysłali parowiec „Castor“ na wybrzeże Macedonii dla dania opieki swym obywatelom tam się znajdującym; Moskale domagają się wstrzymania emigrantów muzułmańskich od powrotu do ich domów, a nadto kładą warunki, że tylko tych wpuszczą w obręby przez nich zajęte, którzy 1) pochodzą z wsi całkowicie osiedlonych przez muzułmanów; 2) będą zaopatrzeni w paszporta moskiewskie; 3) przedstawią poręczyciela Bułgara, że będą spokojnymi i 4) są właścicielami ziemskimi. Co więcej, książę Łabanow powróciwszy z Liwadji, wręczył Porcie notę, domagającą się wykonania postanowień kongresu berlińskiego co do granic Grecji, oświadczając przytem, że odwrót wojsk zawieszonym będzie dopóty, dopóki Porta nie podpisze ostatecznego traktatu, bowiem do tego czasu Moskwa się uważa za będącą w stanie wojny względem Turcji.

Tak więc zabójstwo czterech ludzi poświęcenia i cnoty, zabójstwo, do którego zachętę możebyśmy potrafili wyszukać ślady w stambulskich sferach, przynosi w Turcji rychlejszą jak gdzieindziej karę. Smutno tylko, że kara ta dotyka kraj, nie zaś nędznych stworzycieli jego. Rząd, przekonywając się dzisiaj o prawdziwych usposobieniach i dążnościach Moskwy, o jej chęci utrzymania się przy granicach traktatu sanstefańskiego, pozbawiony prawie zupełnie potężnej pomocy Rodopu, a znaczne regularne siły wysławszy do Tessalii i na pole Kossowe, znajduje się obecnie w nader kłopotliwem położeniu, tem więcej, że notą swą o postępowaniu austrjackiem w Bośnii nikogo nie zadowolił, chyba tylko Moskwie przyjemność sprawił. Jak wybrnie z sytuacji, przez siebie samego stworzonej; czy zmiana osób rządzących i powołanie innych zaradzić temu zdoła? są to pytania, na które odpowiedzieć niepodobna, nie mając pewności, kto mianowicie niedołęgów zastąpić powołanym będzie.

To też w fałszywem a niebezpiecznem tem kole postawiony, chwyta się środków wstrętnych mu dotąd. Baker basza (Anglik) mianowany został dowódzcą linij obronnych stambulskich, i już tam się udał dla przypilnowania spiesznego ich wykończenia i wzmocnienia punktów niedostatecznie obwarowanych; arsenał pracuje z gorączkową usilnością, zamówienia broni i amunicji z Ameryki zwiększono.. Jednem słowem, jesteśmy w głębokim pokoju przez mądrego Bismarka i żarłocznych jego towarzyszy stworzonym. Chmurna ta przyszłość do rozpaczy przyprowadza Bułgarów, nieprzychylnych najazdowi Moskwy, a tu w Stambule porozumiewających się. Jasno oni widzą teraz, że kraj swój dobrowolnie w ciężką niewolę rzucili, na nędzę materjalną i na wyludnienie skazali dla zaspokojenia sprośnej ambicji kilku Bałabanów i Zankowów. Radziby nawet ofiarą własnych osób zaradzić złemu, ale poświęcenie się kilku lub kilkunastu stanu rzeczy zmienić nie może. Kilku rekrutów bułgarskich, przybyłych tu z pod panowania moskiewskiego, opowiadają o dzikiem ich traktowaniu, okazują posiniałe od razów członki, a są tak przerażeni, że nie chcą wcale z domu, w którym ich pomieszczono, wychodzić. Wszystko, czego się od cywilizatorów północnych nauczyli pod chłostą knutową, jest „ja krugom durak“, i słowa te bezustannie powtarzają. A jednak są to młodzi ludzie, ludzie co w pierwotnem powstaniu bułgarskiem udział wzięli, a potem pewien czas w legionie służyli. Starzy na ich widok załamują ręce, i ze łzami w oczach zapytują: „bratyszki, co robić?“ — Patrzcie co robią Albańczycy, a czego jeszcze nie przestali robić Rodopianie — na taką odpowiedź kiwają smutnie głowami, i mruczą: „oni nie wpuścili wilka do obory,... a my...!“

Pomimo wysyłki gwardji i chorych do Moskwy, caryzm tak zręcznie siły te zastąpić potrafił, że obecnie posiada w Bułgarji około 50.000, a w Rumelii wschodniej i Turcji do 150.000 żołnierza, to jest więcej, aniżeli go miał w miesiącu czerwcu. Nadto nie myśli wojsk, w Dobruczy będących, wycofać do kraju, lecz wprowadza je do Bułgarji, i tworzy obóz 30.000 pod Kanikiej między Sylistrją a Bazarczykiem wówczas, kiedy most pod Ruszczukiem na Dunaju znosi, i tym sposobem tyły swe od wszelkiego napadu niespodzianego zabezpiecza. Jednem słowem, jako dobry gospodarz, dom swój wszechstronnie na zimę opatruje.

Członkowie komisji organizacyjnej Rumelii wschodniej, po pięciu przedwstępnych posiedzeniach nie bardzo zgodnych z zapatrywaniem się moskiewskiem, wyjeżdżają jutro do Filipopoli, gdzie już w sobotę przyszłą to jest 26. b. m. w komplecie znajdować się mają. Członkowie zaś komisji granicznej tejże prowincji odbyli pierwszą swą sesję onegdaj w pałacu Galata-Seraj. O tyle, o ile można było z pewnych źródeł zasięgnąć wiadomości, i tu także niejakie trudności się nastręczają, a angielscy oficerowie przewidują, że one, w miarę postępu pracy, zwiększyć się będą musiały. Wzgląd na wzajemne stosunki, nie pozwala w obszerniejsze wchodzić objaśnienia.

Wczoraj wyjechał ztąd do Samsun Ali Kemeli basza, wyznaczony przez rząd do kolonizowania Lazów w tej prowincji, bo w Trebizondzkim departamencie, zdaje się, że już dla nich zabrakło ziemi.

Sprawa kandyjska załatwioną została ostatecznie stosownie do życzeń mieszkańców; prawa organiczne, zatwierdzone przez sułtana, są liberalniejsze od wszelkich dotąd znanych. Zgromadzenie narodowe wszechwładnym panem jest, stanowi prawa, wyrzeka o podatkach i rozporządza wydatkami. Rzeczywiście dla urzędu zwierzchniczego pozostało tylko mianowanie gubernatora chrześcijanina, i utrzymywanie swoim kosztem garnizonów w miastach. Żandarmerja z krajowców czuwać będzie nad porządkiem wewnętrznym wyspy.

Rozboje lądowe i morskie w Tessalji i w zatoce Volo są na porządku dziennym. Bandy lądowe utworzyły się powiększej części z dezerterów straży granicznej, a mimo, że obecnie jeszcze prostym rabunkiem się trudnią, zdaje się, że przybiorą wkrótce miano *Armatolów* i stanowić będą zwiadników przednich straży greckich. Nieruchliwość i niedołęztwo władz tureckich, mających na swą dyspozycję 50.000 wojska rozłożonego w tej prowincji, ośmiela złoczyńców do łupieży a i Grekom przedstawia się jako słabość Turcji, którą podług własnego upodobania traktowaćby można. Również w Macedonii gromady rabusiów zwiększają się, napadają one na wsie i miasteczka, rabują, uprowadzają zakładników za których żądają okupu, a wojska tam będące, choćby nawet o wiele wzmocnione były, zapewne nie położą tamy zbójectwu, dopóki urzędnicy kraju obecnego, administracją kraju kierować będą. Wszelkie reformy, choćby najlepiej obmyślane, pozostaną literą martwą dopóki zgniła i sprzedajna biurokracja władzę w ręku dzierzyć będzie. Lecz kim dzisiaj zastąpić te ropuchy, kiedy prawie wszyscy urzędnicy jedną myślą zbogacenia się osobistego są powodowani? Trzebaby nowe pokolenie specjalnie wykształcić i zasady prawości w dusze jego wpoić, a na to, zdaje się, Turcji już czas nie wystarczy.

Przemysł naftowy.

Z pod Morawskiej Ostrawy 26. paźdź.

Większość komisji górniczej, wybranej z łona sejmu, żądała w sprawozdaniu swojem, dotyczącem uregulowania przemysłu naftowego, żeby sejm przyznając prawo pierwszeństwa do założenia kopalni właścicielowi gruntu, a wrazie wywłaszczenia prawa kopania na rzecz innych osób dał właścicielowi prawo pobierania 5% brutto dochodu od przedsiębiorcy, a naftę i wosk ziemny poddał pod ustawę górniczą. Temu wnioskowi sprzeciwił się p. Zyblikiewicz żądając odroczenia tej sprawy na później, zasłaniając się obowiązkiem bronienia prawa własności, z obawy przed wyborcami włościańskimi powiatu Chrzanowskiego, których jest przedstawicielem na sejmie, dodając, że kilkunastu przedsiębiorców, którzy się zniesienia obecnego prawa domagają, nie mogą mieć pretensji do reprezentowania opinii publicznej.

Z powodu, iż sejm sprawę tę większością jednego głosu, stosownie do wniosku mniejszości, na późniejsze czasy do powzięcia dalszej decyzji pozostawił; Wydział krajowy zaś sprawą tą tak ważną, z pewnością i nadal tak troskliwie się opiekować będzie, jak ona na to ze względu na dobrobyt kraju zasługuje, i zapewne na najbliższej sesji sejmowej z nowym projektem wystąpi, pozwolicie mi wypowiedzieć moje zapatrywanie w tej kwestji ze stanowiska czysto górniczo-fachowego.

Przedsiębiorstwa górnicze wymagają oprócz znaczniejszych nakładów pieniężnych, także wielkiej wytrwałości przedsiębiorcy, zanim namacalnych korzyści mogą dostarczyć. Mało i bardzo mało jest po dziś dzień takich od losu wybranych przedsiębiorców, którymby bez większych wydatków i mozolnej wytrwałości „pieczone gołąbki leciały do gąbki“, których sejm dopiero po uchwaleniu tak niefortunnej ustawy górniczej dla nafty i wosku ziemnego stworzyć by chciał w Galicji.

Że po dziś dzień obowiązująca ustawa dotycząca wydobywania nafty i wosku ziemnego ani krytyki górniczo technicznej wytrzymać nie może, ani zasadom ekonomii nie odpowiada, to praktyka udowodniła. Że ją więcej odpowiednią zastąpić należy, uznali to nie tylko postępowi przedsiębiorcy, ale cały kraj. Zachodzi więc tylko pytanie, czy utrzymanie istniejącej ustawy górniczej w mocy może zadość uczynić wymaganiom tej sprawy, lub czy ją należy uzupełnić dodatkiem przez większość komisji zaproponowanym.

W okresie paroletnim przechodowym od obowiązującej ustawy z 1862 roku do ustawy górniczej, powinna właścicielowi gruntu dana być możność do zabezpieczenia sobie poszukiwania na własnym gruncie. Ma on do tego prawo pierwszeństwa, ale nie wyłączne. Trudniejszą, a może nawet niemożliwą rzeczą będzie udowodnić komukolwiek zasadniczo, przynależność owych 5 proc. z brutto dochodu kopalnianego do właściciela gruntu, którego i tak przedsiębiorstwo kopalniane za zajętą powierzchnię, za wyrządzoną rzeczywistą i niejedną urojoną szkodę sowicie wynagrodzić musi. Ciężarem takim żadne ustawodawstwo tak ryzykownych i mozolnych przedsiębiorstw nie obciąża, lecz właśnie wspieraniem pojedynczych przedsiębiorczych ludzi i stowarzyszeń zachęcić się stara, by tym sposobem ruch przemysłowy w pewnej okolicy obudzić i mieszkańcom przez umożliwienie zarobkowania i zbytu swoich płodów rolniczych do dobrobytu dopomódz.

Na udowodnienie mego twierdzenia przytaczam główniejsze dane, tyczące się kopalni węgla kamiennego, położonej w Cieszyńskiem na Szląsku, zatrudniającej około 700 ludzi. Daty te pochodzą z r. 1873 jako szczytu rozkwitu przedkrachowego, i z r. 1877, w którym skutki upadku ekonomicznego odbijały się najboleśniej. Cyfry z tych lat są następujące:

1873 r.

Roczna produkcja	685.915,5 metr.
Kapitał roczny obrotowy	336.822 zł. 40 ct.
Z tego za robociznę wypłacono gotówką	232.078 zł. 50 ct.
Czysty dochód roczny	135.186 zł. 99 ct.
Przecięciowo sprzedano 100 kilg. metryczny centnar po	71 ct.

1877 r.

Roczna produkcja	684.800,5 metr. (100 kilg.)
Kapitał roczny obrotowy	317.100 zł. 86 ct.
Z tego za robociznę wypłacono gotówką	191.030 zł. 01 ct.
Czysty dochód roczny	27.064 zł. 70 ct.
Przcięciowo sprzedano 100 kilg. (metryczny centnar) po	45,9 ct.

Gdyby podobny ciężar, jak go większość komisyjna żąda istniał, właściciel kopalni właścicielowi gruntu miałby zapłacić w r. 1873 wartość za 34.295,8 m. ct. czyli 24.349 zł. 98 ct.; w r. 1877 zaś wartość za 34.240 m. ct. czyli 15.716 zł. 16 ct.

Cyfry te najwymowniej udowadniają jak ryzykownem jest przedsiębiorstwo górnicze; kapitał zakładowy bowiem tej kopalni, który do 1 miliona złr. dosięga, przyniósł w r. 1873 14% odsetków: w r. 1877 zaś zaledwie 2.7% odsetków. Gdyby więc przedsiębiorca miał owe 5%, tj. 15.716 złr. 16 cnt. zapłacić właścicielowi powierzchni, pozostałoby mu od 1 milionowego kapitału 1% odsetków! gdy przeciwnie właściciel gruntu tak znaczny otrzymałby kapitał. Pod takiemi warunkami każdemu kapitaliście odechciałoby się zapuszczać w przedsiębiorstwo kopalniane, lata bowiem rozkwitu przedkrachowego bezpowrotnie minęły.

Któżby jednak w ostatnim wypadku najgorzej wyszedł? Oto okolica, w której takie przedsiębiorstwa stałyby się niemożebne, gdyż pieniądze za robociznę gotówką wypłacone w r. 1873 232.078 złr. 50 cnt.; a w roku 1877 191.030 zł. 1 cnt. nie weszłyby w kurs w tej okolicy, okolica więc, czyli ogół więcej niż jednostki byłby pokrzywdzony.

Jeżeli przy węglu, lub jakimkolwiek bądź kruszcu, każdy fachowy górnik oddać się mającemu właścicielowi 5% sobie wyrachować jest wstanie od surowego wyrobu, to przy nafcie jako płynie, cyfrę ową od danej produkcji między właścicieli więcej podzielić nikt nie jest w możności. U nas np., gdzie wszystkie grunta włościańskie w wązkich pasmach się ciągną, przy pompowaniu ropy ze szybu, lub ze świdrowanego otworu z kilku sąsiednich parcel ściągać się będzie nafta, ale któż jest w stanie oznaczyć z ilu? Niepewność ta dowodu dałaby tylko do licznych procesów powód.

Jest to zatem jeden punkt projektu do prawa, który praktycznie wykonać się nieda. Żaden włościanin dziś na serjo nie może myśleć o zostaniu właścicielem kopalni, bo do tego potrzeba pieniędzy, co na każdy sposób jego siły przechodzi. Jemu właśnie zależy na łatwym sposobie zarobkowania, o czem wiedzą najlepiej włościanie północnej części powiatu Chrzanowskiego, którzy z największą nędzą na swoich piaszczystych gruntach walczyćby musieli, gdyby im przemysł górniczo-hutniczy nie dawał zarobku.

Zamiast więc utrudniać przedsiębiorstwo i kapitały odstraszać, obowiązkiem sejmu i Wydziału krajowego jest, ułatwić nabywanie wyłączności i miar górniczych, tudzież wykupu potrzebnych powierzchni, oraz przez urządzenie sprężystej policyjno-technicznej i informacyjnej instytucji, bez oglądania się na istniejące starostwa i urzęda rewirowe górnicze, przemysł w kraju dźwignąć, ściągnąć cudze kapitały i wyprzedzić rządy innych naftowych dystryktów. W pierwszej zaś linii urządzić choćby i znacznemi kosztami wydanie karty geologicznej Galicji, któraby była wynikiem gruntownych badań ludzi fachowych, a zostawić urządzenie szkół górniczych wyższych, oraz głębokie wiercenia *ad feliciora tempora*.

(Do sporządzenia kart geologicznych potrzeba badań i poszukiwań przez ludzi fachowych, a ludzi fachowych mogą nam dostarczyć tylko szkoły górnicze. Red.) *A. G.*

Austryjacy w Bośnii.

Ze Serajewa donoszą telegramy d. 27. bm.: Wydano wczoraj statut opodatkowania, zaprowadzający 7 rodzajów podatku, o wysokiej skali. Przepisy ściągania są bardzo surowe, a wykonane zapewniają już teraz całkowite pokrycie kosztów administracji. Statut zrobił przygnębiające wrażenie. (Wierzymy — podatki te będą zapewne rodzajem kontrybucji. Red.) Dziś 6. dywizja armii wyprawiła się z powrotem do Austrji. Jen. Filipovich odprowadził ją godzinę drogi za miasto.

Jen. Filipowicz wyrażał się bardzo niepochlebnie o lekarzach wojskowych swojej armii, i rzeczywiście przy rozdaniu orderów, korporacja ta została całkiem pominiętą. Jeden z dzienników gradeckich otrzymuje z Bośnii następujący list: „Krzyk oburzenia podniósł się w gronie lekarzy, gdy naczelny komendant w Bośnii br. Filipowicz rzucił obelgę na cały zawód lekarzy wojskowych. Czy to ma być podzięką za to, iż tak wielu lekarzy porzuciło swoje dobre stanowiska, aby pójść za głosem monarchy? podziękowaniem za trudy i nędzę, której musieli doznać w tej straszliwej wojnie — za lichą zapłatę? Alboż lekarze mogą być pociągani do odpowiedzialności za to, iż ci biedni, wymęczeni, wygłodzeni i w skutek forsownych marszów po bezdrożach górskich, tudzież kilkotygodniowych biwaków na mokrej ziemi przy słocie, zupełnie na zdrowiu zrujnowani, a tęsknotą za krajem trapieni żołnierze, nie mogli być uleczeni? Czyż nie należało te względy wziąć na uwagę, zanim się sponiewierało cały stan? A nadto jak i czem miano leczyć żołnierzy, jeżeli we wszystkich szpitalach brak był medykamentów potrzebnych pominąwszy już to, że wszyscy chorzy zamiast na siennikach i łóżkach, musieli leżeć na odrobinach barłogu. Lekarze dla ratowania swojego honoru sami będą żądać śledztwa wojenno-sądowego, a br. Filipowicz zapewne w krótkim czasie będzie oswobodzony od znienawidzonego grona lekarskiego, gdyż każdy lekarz z honorem będzie ile możności unikał służby pod nim.“ W każdym razie nie jest to ostatnie słowo w tej sprawie — dodaje *Morgenpost.*

Egyetertes podaje list lekarza z Serajewa, który opatruje Hadżi Loję: „Od dnia 6. bm. jestem lekarzem „domowym“ naczelnika powstania bośniackiego. Tego dnia przytransportowano

go z więzienia do szpitala, a mnie zamianowano ordynującym lekarzem. Jestto rzeczywiście najbardziej interesujący pacjent, jakiego kiedykolwiek miałem. Strzaskana noga nie pozwala mu ruszać się. Siedzi lecz przez cały dzień. Fizjonomia jego jest bardzo ujmująca. Jego piękne, regularne rysy na każdym, który go widzi, robią wrażenie najlepsze. Zaprzyjaźniłem się z nim, przynoszę mu cygara, a niekiedy prosi o parę groszy, aby sobie mógł kupić śliwek. Odwiedzam go dwa razy dziennie. Niepodobieństwem będzie, uratować mu nogę, natomiast nie wiem, czy wytrzyma operację. Utrzymuje, że przyjacielskość Austrjaków zadziwiła go. Spodziewa się, że wyzdrowieje, i że nie będzie skazany na śmierć. Mogę zapewnić, że Hadži Loja jest osobistością nader sympatyczną. Zaprawdę byłoby mi nader nieprzyjemnie, gdybym był zmuszony towarzyszyć mu w pochodzie na szubienicę."

Jen. Filipovich ma około Bożego Narodzenia za krótkim urlopem przybyć do Pragi. Onegdaj z kancelarji wojskowej cesarza podpułkownik Pohl wyprawił się do Serajewa z orderami dla jeneralicji, i słychać o nowych dekoracjach, ponieważ poprzednie odnoszą się tylko do wypadków po dniu 5. września.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. października.

* W piątek d. 1. listopada po południu o godzinie w pół do 4tej przedstawioną będzie tragedja „Romeo i Julja", Williama Szekspira, w przekładzie J. Paszkowskiego, wieczór zaś pierwszy występ panny Sarngeri w roli Azuceny w „Trubadurze".

W sobotę 2. listopada przedstawione będzie dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Mickiewicza p. n. „Dziady" po cenach popołudniowych.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 31. października b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wniosek o przyznanie dodatku dla kierującego budową stajni w koszarach im. Kisielki. 2. a) Mendel & Hentsche Thomisch o deklarację ekstabulacyjną kwoty 3000 złr. m. k. z realności l. 141 m.; b) Wniosek o dodatkowy kredyt dla rubr. V. b. w s. 558 złr. 75 ct. na zapłacenie ekwiwalentu należytości od realności „bazar tandeciarski"; c) Uchwała druga w sprawie zakupna realności pod l. 386 4/4 na rozszerzenie cmentarza stryjskiego. 3. a) Kupno gruntu 394° kw. od Towarzystwa kolei Karola Ludwika dla rozszerzenia placów przy rzeźni i tarle, oraz zregulowanie granic; b) kupno gruntu 495° kw. z realn. 493 2/4 (Sprecher & Hammer) dla rozszerzenia tarła na stronie północnej; Wnioski w sprawie restauracji budynków w Błotni. 4. Sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie zadzierżawienia poboru akcyzy. 5. Rekursa w sprawach budowniczych. 6. Wniosek pod względem zaprojektowanej zmiany oświetlenia miasta. 7. Wniosek o przyznanie nauczycielowi p. Pietraszkiewiczowi dodatku za zastępstwo kierującego szkołą im. Marji Magdaleny. 8. Wniosek o zatwierdzenie p. Józefy Klimowskiej na posadzie ochmistrzyni przy m. Zakładzie sierót. 9. a) Dyrekcja kasy oszczędności o zwrot podatku dochodowego, zapłaconego za rok 1878 od odsetek pożyczek, gminie lwowskiej udzielonej; b) Wniosek o odpisanie zaległości za druki list przysięgłych od r. 1869 do 1873. 10. Salamon Rosenzweig, nauczyciel religii izraelickiej przy szkole im. św. Marcina o wynagrodzenie.

* Hr. Neupperg, który został jak wiadomo, mianowany kapitanem gwardji przybocznej, opuszcza Lwów z dniem 1. listopada.

* W procesie adwokatów bialskich przeciwko Rewakowiczowi Henrykowi, na wniesioną przez tegoż skargę nieważności przeciwko wyrokowi sądu cieszyńskiego, trybunał najwyższy wyznaczył termin do rozprawy kasacyjnej w Wiedniu na dzień 30. listopada r. b., i wezwał na nią skazanego. Rezolucja trybunału wiedeńskiego datowaną jest dnia 18. czerwca, a dopiero wczoraj, a zatem w 4 miesiące została doręczoną. Na 9 powodów nieważności przypuszcza trybunał najwyższy tylko 1½.

* W dnie zaduszne zbierać się będą przy stolikach na cmentarzach tutejszych ofiary dobrowolne na cele Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, które sprawia bezpłatne pogrzeby ubogim, a umierającym bez opieki i w nędzy chrześcianom.

* Robotnicy, pracujący na kopcu, odkryli wczoraj w południe w gęstwinie smerekowej u stoku, trupa powieszonego na drzewie, który zdaniem lekarzy zakończył życie przed pięciu dniami. Przy samobójcy znaleziono kartkę meldunkową, podartą tak, że nazwiska i stanu zmarłego dójść z niej nie było można, tudzież kartkę drugą, na której słówkiem napisane były słowa: „Do tegoś mię przywiodła, że musiałem sobie życie odebrać."

* Dowiadujemy się z pewnego źródła, że zamówione przez galic. Towarzystwo muzyczne wielkie, koncertowe organy w fabryce p. J. Śliwińskiego, są już na ukończeniu, i mają być z początkiem przyszłego miesiąca oddane. Ponieważ p. S. po dziesięcioletniej praktyce w pierwszych fabrykach angielskich i francuzkich powrócił do kraju, a stale osiedliwszy się we Lwowie, zaraz swoim wyborem zwrócił na siebie uwagę, i w skutek tego na naszej wystawie otrzymał nagrodę, — spodziewamy się, że instrument rzeczony będzie nie tylko cackiem w swoim rodzaju, ale nadto łączyć będzie wszystkie warunki zadawalniające prawdziwych znawców.

Przyswojenie u nas tej gałęzi przemysłu, przyniosłaby się pod względem ekonomicznym krajowi, gdyż niedozwalając wstępu instrumentom obcych fabryk, powstrzymuje wypływ gotówki po za jego granice; dla tych więc wyższych pobudek jesteśmy mocno zaciekawieni, i z góry życzymy p. S. sukcesu, który ostatecznie ugruntować i tak już korzystną opinję o jego fabryce.

* Berło ofiarowane Matejce tak opisuje *Czas*: Laska berła hebanowa obwiniętą spiralnie srebrnym pasem, na którym napis: „Janowi Matejce, Krakowianinowi, jego rodzinne miasto. R. P. 1878". Laska ta ujęta jest w srebrną rzeźbioną rytą w arabeski, nosząc srebrnej złotą główką. Laska kończy się kapitelem złotym, na którym spoczywa szczyt jej z srebra oksydowanego w stylu barokowym przypominającym buzdygany lub buławy. Na wypukłości tej części umieszczone są trzy tarcze w ornamentyce z wypukło-gięterni złotemi krawędziami, a na nich ryte widoki Wawelu, domu szkoły sztuk pięknych na Kleparzu i Bramy florjańskiej. Ponad górną berła wznosi się wieniec dębowy bardzo misternej roboty, a z pośród berła występuje urna z oksydowanego złota, w której płonie złoty płomień. Powyżej rękojeści jest złota obręcz, na której umieszczono z jednej strony palety malarska z pędzlami, zwój dyplomu i podobizna monogramu jubilata, z drugiej herb miasta Krakowa. Dokoła wyryty napis: „Za prezydentury M. Zyblikiewicza". W górze laski na wstędze liściowej złotej napis: „rysował architekt Tomasz Pryliński" i na wewnętrznej zaś stronie obręczy napis: „Wykonał Władysław Glixelli, złotnik w Krakowie". Wszystkie części tego berła są wykonane z wielką czystością a niektóre drobniejsze przypominają sztukę mistrzowskich wyrobów włoskiego złotnictwa.

* Pod tytułem „Ostatnie chwile wystawy" zamieszcza dzisiejszy *Czas* w fejletonie list z Paryża, w którym korespondent pisze o oświetleniu elektrycznem opery i widoku do tego gmachu ulic, mówi między innemi dosłownie:

„Nie ma już nocy", rzec można! Jasność jest tak wielka, że mogłem czytać nawet *Czas*, który sprzedaje się w poblisku kiosku, obok „Grand-Hotel", *Czas*, którego druk stawia w rzędzie niezwykłych zjawisk w pawilonie prasy na wystawie. Zabawnem jest widzieć, jak czasem przypadkiem Anglik jaki, temu przypatruje się drukowi."

Istotnie, oświetlenie to musi być, jak słusznie mówi korespondent, „cudem świata", kiedy wobec niego „niema już nocy", a nawet *Czas* czytać można.

* Mianowania. Namiestnik zamianował emerytowanego aktuarjusza powiatowego, Feliksa Ostoję Zabierzewskiego, kancelistą lwowskiej dyrekcji policji.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała oficjałem kancelaryjnym, kancelistę Franciszka Wichlera, zaś kancelistami, wachmistrza rachunkowego krajowej komendy furgonów nr. 5, Karola d'Endel i sierżanta rachunkowego 9. pułku piechoty Wincentego Stefanowicza.

Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała oficjała rachunkowego, Henryka Nawratila, zarządcą ekonomatu krajowego w IX. klasie rangi

Krajowa dyrekcja skarbu mianowała górmistrza Jana Hickla, zarządcą górniczym, zaś asystenta Romualda Barona, górmistrzem przy zarządzie salinarnym w Bochni.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora klasycznej filologii na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie Maksymiliana Iskrzyckiego zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

* Wiadomości lokalne. Wczoraj około godziny czwartej po południu dobył się złodziej za pomocą wytrychu do pomieszkania Mali Frenkl pod l. 4 przy ulicy Wagowej i skradł z komody, którą rozbił parę brylantowych kolczyków, srebrny puhar, takąż solniczkę, trzy złote pierścienie, sznurek fałszywych pereł i parę złotych gładkich kolczyków. Szkoda wynosi 250 zł.

— **Kraków**, 29. października. (Uroczystość na cześć Matejki.) Na mocy uchwały Rady miasta z dnia 24. b. m. odbyła się dziś uroczystość wręczenia berła Janowi Matejce na znak panowania jego w dziedzinie sztuki. Rozpoczęło ją nabożeństwo w kościele katedralnym na zamku, celebrowane w asystencji licznego duchowieństwa przez ks. biskupa Janiszewskiego, który w obecności Matejki i jego rodziny poświęcił berło ofiarowane mu przez miasto rodzinne. Na nabożeństwo zgromadzili się licznie członkowie Rady miasta z prezydentem na czele, prezes Akademii umiejętności, rektor uniwersytetu, reprezentanci sztuk i nauk z Warszawy, Lwowa i Poznania, dyrekcja tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych, artyści malarze, dawni koledzy i towarzysze solenizanta, oraz profesorowie szkoły sztuk pięknych, wreszcie wielka liczba osób znakomitszych w mieście, nawet dam, tak iż kościół był przepełniony. A wszyscy w strojach galowych, wśród których spotkać się było można ze strojem narodowym.

Po nabożeństwie udała się Rada miejska z p. Matejką i reprezentantami wyżej wymienionymi o godz. 12. w południe do ratusza miejskiego, gdzie w przystrojonej sali radnej, przed znajdującym się tamże obrazem „Bitwa pod Grunwaldem" odczytał sekretarz Rady miasta p. Zawiłowski uchwałę z dnia 24. b. m. poczem przemówił prezydent, i na co następnie odpowiedział Matejko, odebrawszy berło z rąk jego:

„W faktach dokonywanych czytajmy przedwiekowe kreślenie myśli Bożej, palcem Jego zapisanej w księdze przeznaczeń, które dziwnie się w tradycje narodu wplatają. Niegdyś królowie nasi wolnemi głosami przodków naszych obierani, w murach tego grodu przyjmowali znamiona władzy swej z koroną — berło. To też jakby wdzięcznością ku miastu stołecznemu wiedzeni, dzieląc się niby władzą swą królewską, dostojnemu naczelnikowi tegoż miasta nadali prawo używania berła.

Królowie nasi, wznosząc w mieście tem instytucję, której dział władzy intelektualnie w narodzie uznawali, ozdobili ją nieпróżno odznaką królewskiej godności, kładąc berła w tarczę akademii krakowskiej.

Dziś *interregnum*.

Dlatego to wy reprezentanci miasta i narodu w bezkrólewiu obecnem, jakby na elekcji ozdabiacie swego, jak go nazywacie mistrza, godłem królewskości, berem tradycyjnem, bo na niem w napisach żłobione smutne i świetne dzieje ojczyzny.

Jeżeli mamy wierzyć przeczuciom poetów, to chwila ta przypominać musi wizje dziejowe naszego Julinsza. Swego Króla-ducha, bodaj czy naród mój nie uznaje dziś w sztuce polskiej. Wręczeniem berła dozwalacie mu przeczuwać rychłą dziejową przemianę — odrodzenie. Widzę je w oddali. Z powitaniem więc wyrywa mi się mimowolnie, uprawniony waszem udostojnieniem na podobieństwo ryku spiżowej pieśni Zygmuntowego dzwonu krzyk serdeczny:

Niech żyje słowiańska Polska, niech żyje przyszły nasz — król!"

W końcu przemówił członek Akademii umiejętności i prof. szkoły sztuk pięknych p. Władysław Łuszczkiewicz, poczem Matejko oznajmił, iż berło to przeznacza na własność szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Gdy prezydent miasta ogłosił uroczystość za skończoną, reprezentanci z różnych miast podpisali uchwałę Rady miasta, jako wykonaną.

— **Poznań** 28. października. Przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego toczył się w zeszłą sobotę proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika Pozn.*, p. Stanisławowi Brodkowskiemu, o obrazę radcy ziemiańskiego powiatu chełmińskiego. Oskarżenie podawało następującą istotę czynu: *Dziennik Pozn.* zamieścił swą był korespondencję z Prus zachodnich, która radcę ziemskiego z Chełmna spowodowała do przesłania mu sprostowania. W kilka dni ogłosił *Dziennik* list, podpisany przez jakiegoś Härtla, w którym tenże oświadczył, że korespondencja z Prus zachodnich zawierała fakta całkiem prawdziwe. Do listu tego dodała redakcja *Dziennika* ze swej strony kilka uwag o postępowaniu p. radcy ziemskiego w których p. radca dopatrzył się obrazy swej osoby, i stawił do sądu wniosek o ukaranie odpowiedzialnego redaktora *Dziennika Pozn.*. W terminie też audjencyjnym trybunał sądowy uznał, stosownie do wniosku król. prokuratorji, obżałowanego winnym obrazy p. radcy ziemiańskiego w Chełmnie i skazał go na tydzień więzienia a zarazem przyznał obrażonemu prawo ogłoszenia tenoru wyroku w *Dzienniku Pozn.* w *Kurjerze* i *Orędownicu*.

— **Jubileusz Żółkowskiego** odbył się w niedzielę. Grano „Przyjaciół" Fredry, jubilat wystąpił w roli Smakosza. Oklaskom nie było końca. Żółkowski przyjęty burzą oklasków z powodu nadzwyczajnego wzruszenia grać nie mógł i wyjść musiał ze sceny, aby powtórnie rozpocząć grę swoją. Po akcie pierwszym podano jubilatowi puhar na ozdobnej tacy wraz z wieńcem laurowym. Dalej młodzież uwieńczyła komika. Potem znów podano Żółkowskiemu wspaniały serwis wraz z wieńcem z wawrzynu. Padły też bukiety. Nakoniec kierownik szkoły dramatycznej wręczył Żółkowskiemu jego spiżowy medaljon, dłuta Klossa, ofiarowany przez przyszłych kapłanów Melpomeny i ich nauczycieli. Artyści zaś teatru wynurzyli jubilatowi zaszczyt jaki na nich spływa z koleżeństwa z mistrzem i całe swe dlań uwielbienie.... W ostatnim komedji wierszu Żołkowski zaprosił publiczność zręcznie na wtorkową wieczerzę, na której prawie pierwszy raz ukaże się za obrębem sceny, z którą się tak zrósł i w której gorąco jest rozmiłowany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. Dnia 1. listopada r. b. odbędzie się posiedzenie tarnopolskiego oddziału gal. Towarzystwa pszczeln.-ogrodn. w zabudowaniu 5tej klasy szkoły męzkiej w Tarnopolu o godz. 2. po południu.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia p. Baley. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie z waln. zgromadzenia i wystawy p. Józef Krzysztofowicz, delegat. 4. O czynnościach jesiennych w sadach i ogrodach, p. Józef Stefański. 5. O czynnościach jesiennych w pasiekach, p. B. 6. Odpowiedzi na pytania ze skrzynki pytań. 7. Wnioski pojedynczych członków.

Zarząd oddziału gal. Tow. pszczeln.-ogrodn.
w Tarnopolu, 11. października 1878.
M. Szwajkowski, dyrektór. *W. Baley*, sekretarz.

Nowa fabryka machin i narzędzi rolniczych, jak donosi *Tydzień*, powstała w gubernii piotrkowskiej, w powiecie radomkowskim, we wsi Dworszowice-Pakoszowe. Jest to spółka czysto ziemiańska, którą już tem samem gorąco polecamy wszystkim rolnikom.

Wiedeń dnia 28. październ. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 754 — węgierskich 1151 — niemieckich 142. Zameldowanych z kontumacji na środę 2176 — razem 4223. Targ był ożywiony. Płacono stajenne woły bukowińskie średnie od 58 zł. 50 ct. do 59 zł. — jedna partja kolorowa *primo* 17 centnarów para po 62 zł. 25 ct. — galicyjska paszowa 50 zł. do 54 zł. 25 ct. — węgierskie stajenne 58 zł. do 61 zł. — niemieckie 58 zł. do 60 zł. za 100 kilo. Zameldowanych z kontumacji na środę sprzedano po cenie 51 zł. do 55 ct. za 100 kilo. — Co dziś było na targu wszystko rozprzedano.

Krzysztofowicz & E. Schöls
Caffé-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podajemy bez uwag następujące doniesienie *Deutsche Ztg.* z Pesztu d. 28. bm.: „Ze strony serbskiego rządu poczyniono w ostatnich czasach gabinetowi wiedeńskiemu różne propozycje, których przyjęcie zmodyfikowałoby znacznie politykę orjentalną hr. Andrassego. P. Ristics miał ofiarować Austrji zawarcie traktatu handlowo-cłowego z Serbią, Czarnogórą i Rumunią, tudzież prawo utrzymywania załóg w pewnych strategicznie ważnych punktach. Natomiast Austrja miałaby zaniechać okkupacji Bośnii i Hercegowiny i pozwolić na wcielenie tych krajów do księstwa Serbskiego i Czarnogórskiego. Hr. Andrassy miał wręcz odrzucić te propozycje. Wiadomość tę otrzymujemy z bardzo dobrego źródła, ale mimo to podajemy ją z zastrzeżeniem."

Wiedeń 29. października. Koniec posiedzenia Izby posłów. W końcu wybrała Izba komisję adresową i naznaczyła wybór do delegacji na czwartek. Wniosek Schönerera, aby wybór ten odłożyć do przedłożenia Izbie traktatu berlińskiego, nie został poparty.

Wiedeń 30. października. „Stara Presse" dowiaduje się, że de Pretis, widząc w obecnych stosunkach niepodobieństwo utworzenia gabinetu parlamentarnego, złożył napowrót w ręce cesarza zlecenie utworzenia gabinetu. — Komisja adresowa ukonstytuowała się wczoraj, i przeprowadziwszy zaraz wieczór rozprawę ogólną, uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej, ale dyskusje zachować w tajemnicy.

Londyn 30. października. Dzisiaj odbędzie się narada gabinetowa.

Do „Daily News" donoszą z Simli dnia wczorajszego: Rząd postanowił wysłać do emira Kabulu nowe pismo z dobitnem przedstawieniem skutków, na jakie się narazi, jeżeli nie zechce przyjąć poselstwa angielskiego. Z tem pismem udaje się do emira podobno Gholam Husseju, który właśnie opuścił Simlę.

Ateny d. 29. października. W Izbie posłów przy głosowaniu nad powołaniem rezerwistów, poniósł gabinet klęskę, w skutek czego jutro do dymisji się poda.

Budapeszt 30. października. W Izbie poselskiej odczytano dziś wniosek skrajnej lewicy, aby całe ministerstwo zostało postawione w stan oskarżenia. Izba uchwaliła, wniosek ten przypuścić do motywowania d. 5. listopada.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 30. października
po raz pierwszy:

NĘDZNICY

Dramat w 5ciu aktach, a 12tu odsłonach z powieści Wiktora Hugo, przerobił Karol Hugo.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 30. października 1878.

HOTEL ZORZA: E. hr. Borkowski z Ponikwy. K. hr. Ledóchowski z Królestwa. W. hr. Pruszyński z Królestwa. B. Ujejski ze Strzelisk. J. Chodkiewicz z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski z Hawryłówki. L. Kozmiński z Tarnopola. Z. Stojowski z Kopaczyniec.

HOTEL ANGIELSKI: M. Cisman z Jass. Dr. R. Klimkiewicz z Czerniowiec. E. Szatkowski z Zaleszczyk.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Pruszyński z Jawornika. A. Soroczński z Choronowa. J. Smilof z Egiptu. J. Iskowitz z Ruszczuku. A. Punicki z Rawy.

HOTEL KUHNA: A. Pohorecki z Artasowa.

HOTEL LAZARUSA: F. Plebański z Wilny. L. Offenreich ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej, 30. października.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	229 —	231 50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	122 50	124 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	86 —
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	86 —
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 —	90 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89 50	91 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 40
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 45	5 55
„ cesarski	5 48	5 59
Napoleondor	9 39	9 47
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	57 60	58 50
Srebro	99 75	101 50
Kupony w srebrze	99 25	100 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. października
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	204.25
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97.30
Unionsbank	64.40	Kolej Kar. Lud.	230 50
Nordbahn	198.50.	Kolej Połudn.	63.75
Kolej Alföld.	113.—.	Kolej Elżbiety	156.—
Kolej Lw.-czer.	123.50.	Węg. Nordostb.	109.50
Rudolfsbahn	115 50.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63 25.	Galic. indemnis.	82 50
Losy z r. 1864	140 25.	Kolej siedmiog.	104.—
Verkehrsbank	100.—.	Losy tureckie	19.25
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	253.—
Bankverein	102.—.	Losy węgier.	77 80
Rosyjski rubel papier.	1.17.	Marki niemieckie	58.00
Wied. Comunal.	87.40.	Renta węg. 6%	81.10

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 30. października,
godzina 10 minut 46 po południu.

Akcje kredytowe	219.90	Anglo-austrjackie	96.—
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.42—

Usposobienie: słabe.

Berlin d. 29. października,
godzina 5 minut 48 po południu.

Russ. Bankn.	202.—	Credit Actien	382.—
Lombarden	112.50	Galizier	99.60
Rumänier	34.—	Oesterr. Banknot.	172.15

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 29. października 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Wiedeń 28 października.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	60 40	60 55
„ „ w srebr. 5 „	62 —	62 15
Losy rządowe 1839 całe losy (m. k.)	335 —	337 —
1839 ⅕ losu	324 —	326 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	112 —	112 40
1860 „ 100 „	121 50	122 —
1864 „ 100 „	140 —	140 50
Listy zast. Com. po 120 zł. 5 „	141 —	142 —
Renta złota 4 prct.	70 85	71 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 —
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	80 80	81 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 25	97 75
Węgierska poż. po 100 złr.	77 75	78 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	96 50	96 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	220 25	220 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	202 60	202 80
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	735 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
[illegible]	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 600 złr.	783 —	786 —
Unionbank po 100 złr.	64 50	65 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	100 —	101 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	101 50	101 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	113 50	114 —
Dniestrzańskiej „	315 —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	156 —	156 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1997 —	2003 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	126 —	126 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	229 50	230 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 —	124 —
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	107 —	108 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	46 50	47 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 75	116 25
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	107 —	108 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	250 50	251 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	64 25	64 75
Tramway wied. po 200 złr.	155 —	156 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	— —	— —
Węgier. półn. wschodn. po 200 złr. srebr.	109 50	110 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
[illegible]	— —	— —

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ handl. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 75	109 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 75	93 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 25	85 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 —	90 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	89 20	89 60
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	97 30	97 50
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	67 —	67 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	67 —	67 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 50
„ em. 1862 5 prct.	90 50	91 50
„ em. 1870 5 „	— —	88 —
„ em. 1872 5 „	89 —	— —
Ferdynanda półn. 5 prct. m. k.	101 50	102 —
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	100 80	101 20
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 25
„ II. em. 5 prct.	97 75	98 25
„ III. em. 1871 300	95 75	96 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 [illegible] srebr. w. a.	76 50	76 75

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	— —	69 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	65 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	74 75	75 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	72 —	72 50
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	71 75	72 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	62 —	62 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 —	160 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	27 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 25	34 60
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 50	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 40	57 50
Frankfurt 100 mark	57 40	57 50
Hamburg 100 mark	57 40	57 50
Londyn 100 funt. szterl.	117 55	118 85
Paryż 100 franków	46 75	46 80

Nr. 51662/78.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1879 ewentualnie także na trzylecie po koniec roku 1881 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne pomiędzy 14. a 25. listopada br.

Wykaz ogólny stacji mytniczych przy drogach krajowych, mających być wydzierżawionemi począwszy od 1. stycznia 1879.

Nr. porząd.	Grupa	przy drodze krajowej	w powiecie	Nazwa stacji	Cena wywołania złr.	Nr. porząd.	Grupa	przy drodze krajowej	w powiecie	Nazwa stacji	Cena wywołania złr.
1	I.	Prusko-Szląskiej	Kraków	Przeginia duchowna (z połową dotychczasowej taryfy)	450	17	III.	Lwów-Rohatyn	Rohatyn	Zalipie	3095
2				Kaszów z taryfą 2 c. w pierwszej pozycji	470	18				Podkamień	
3				Babice	1292	19		Stanisławów-Bursztyn		Demianów	
4		Lubelskiej		Branice		20	IV.	Brzeżany-Złoczów	Złoczów	Bohutyn i Rozhadów	2001
5		Wadowica-Sucha	Wadowica	Skawce	3167	21		Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopol	Smykowce	7960
6				Gorczykowce		22		Rohatyn-Tarnopol		Zagrobela	
7	II.	Słotwina-Brzesko Sandecka	Brzesko	Pomianowa	2030	23	V.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacz	Otynia	3521
8				Góra Iust	928	24				Pod Tyśmienicą (Odaje	
9				Gnojnik	622	25		Sielce-Zaleszczyki	Horodenka	Raszków	2568
10				Kurów	326	26				Serafińce	
11				Iwkowa	392	27	VI.	Sanok-Przemyśl	Przemyśl	Olszany	3784
12	III.	Zimnawoda-Hoszany	Gródek	Stawczany	3022	28				Przemyśl	
13				Porzecze		29		Dębica-Mielec	Mielec	Rzyska	2000
14		Lwów-Rohatyn	Bóbrka	Dawidów	1440	30		Skała-Zaleszczyki	Borszczów	Iwanków	532
15				Repechów	1185	31		Krasne-Busk	Kamionka str.	Busk	1060
16				Spilczyna (Bóbrka)		32		Zakluczyn-Niedzica	Nowy-Sącz	Gołkowice	2520

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 14. listopada, czyli przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych, przyjmować będzie oferty zbiorowe, bądź to na wszystkie stacje łącznie, bądź też na pojedyncze grupy wykazem powyższym oznaczone.

Oferty podobne wnosić należy wprost do Wydziału krajowego z obowiązkiem złożenia w kasie krajowej wadjum które wynosi 10% w stosunku do łącznej kwoty wywołania, zaoferowanych stacyj.

W zbiorowych ofertach nie można oddzielać stacyj jedną grupą objętych, każda zaś oferta niezależnie od dołączonego wadjum ma być należycie opieczętowana, i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacji, jakoteż dzierżawy, i że wszystkim tym warunkom poddaje się całkowicie.

Na kopercie oferty zbiorowej wymienione być muszą nazwy zaoferowanych stacyj mytniczych.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże, odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w miejscowych Wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 21. października 1878.

Grott.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.